

**ANIOŁ STRÓŻ**

książeczka do nabożeństwa

Stron 289. — Mały format.

Cena 6/-+6d. za przesyłkę.

★

Do nabycia:

Katolicki Ośrodek Wyd.  
„VERITAS”  
12, Praed Mews, London, W.2.**GAZETA  
NIEDZIELNA****CENA 6 PENSÓW**

PRICE 6 D.

PRENUMERATA

miesięcznie 2/6

kwartalnie 7/-

półrocznie 14/-

rocznie 28/-

ROK 6.

LONDYN, 25 lipca 1954

NR. 30/274

**OFIARY WOJNY****NIEULECZALNIE CHORZY I NERWOWO CHORZY**

**N**A SZPITALNYM wózku inwalidzkim siedzi człowiek w błękitnym, szpitalnym ubraniu. Jedyną zdrową ręką, którą może władać obraca koła wózka i wytacza go z sali na trawę. Bezsilnie, porażone paraliżem nogi zwisają bezwładnie na podnóżek, bezwładnie zwisa również jedna ręka. Gdy ze mną rozmawia, z ociemniałych jego oczu, które od lat dziesięciu nie widziały światła i nigdy już nie ujrzą, płyną łzy. Jesteśmy w szpitalu w Penley Hall, gdzie żyje od lat około 150 takich, lub podobnie nieszczęśliwych inwalidów — ofiar drugiej wojny światowej. Prawie drugie tyle, inwalidów-gruźlików jest w szpitalu w Iscoid Park, drugim największym ośrodku inwalidzkim w Anglii. Ilu jest gdzie indziej, ilu poza Anglią, w jeszcze gorszych warunkach? Trudno policzyć.

**CO ICH BOLI**

Jest rzeczą niezmiernie przykłą, czasami rozdzierającą przystępowanie do tych ludzi, by wysłuchać ich opowieści, skarg i żalów. Niektórzy milczą, jakby nie chcieli swych ran odkrywać i pokazywać profanom, inni opowiadają długo i szczegółowo o swych przeżyciach. Ale z ust jednych i z oczu drugich można wyczytać jeden i ten sam ból, który im dolega: że są zapomniani przez społeczeństwo polskie, że oddawszy Polsce wszystko, co mieli najlepszego, nie otrzymali w zamian nawet pamięci, serdecznej ze strony tych, którym Bóg zachował zdrowie, że są odrzuceni na bok, nikomu nie potrzebni, że o nich nikt nie pamięta. Pewien inwalid-radiotechnik po sześciu latach pobytu w szpitalu otrzymał dopiero w ubiegłym roku, po raz pierwszy, skromny dowód pamięci: paczkę gwiazdkową z Londynu z życzeniami od duchowieństwa polskiego i organizacji społecznych. Prócz tego nie ma nic, nic, nic.

**INWALIDZI BEZ RENT**

W najlepszym położeniu są ci, którym przyznano większe lub mniejsze renty w zależności od stopnia inwalidztwa i jego związku ze służbą wojskową. Ale prócz tych jest sporo, chyba drugie tyle inwalidów, którzy żadnych rent nie otrzymują i oprócz pobytu i utrzymania w szpitalu mają tylko zasiłki National Assistance Board, które ostatnio zwiększono z 5/- do 6/6 tygodniowo. Dostawa: sześć i pół szylinga tygodniowo! Co gorzej, od chwili przejścia szpitala w Penley przez Ministerstwo Zdrowia z rąk Ministerstwa Rent istnieją wymagające się tendencje do „rozparcelowania” wszystkich inwalidów ze szpitala, czyli innymi słowy wyrwania ich z polskiego, zwartego środowiska i rzucenia pojedynczo w okoliczne środowiska angielskie. O ile wówczas podwyższony zostanie dla nich zasiłek? I czy pozwoli im on żyć o własnych siłach?

**OFIARNOŚĆ  
I PATRIOTYZM**

A przecież ludzie ci, choć o nich zapomniano, nie zapomnie-

syłają co miesiąc paczki do Polski za funta, zostaje im więc na miesiąc 9 szylingów na własne wydatki. I z tego jeszcze

wszy, jako największe i najpilniejsze: są to sprawy skoordynowania opieki i pomocy inwalidom oraz sprawa stworzenia

rych, na szczęście nielicznych inwalidów, z różnych źródeł pomocy, gdy inni nie korzystają z żadnej. Sprawa druga byłaby wielkim aktem już nie tylko samarytańskim, ale spłacenia choćby częściowo długu społeczeństwa wobec ludzi, którym tyle jesteśmy winni.

Kto ma o tym pomyśleć? Czynniki społeczne, organizacje katolickie czy kombatanckie? Chyba wszyscy razem. I chyba ze strony takiego zjednoczonego organu pomocy powinna wychodzić inicjatywa w stosunku do poszczególnych inwalidów. Z rozmów z nimi bowiem, nabrzmiałych zalem widać, że wielu nie zwróci się nigdy o pomoc, nigdy oni sami nie wyciągną ręki. Ale tym bardziej czekają, czy znajdzie się ktoś, kto o ich losie pamięta.

**UMYSŁOWO CHORZY**

Drugą kategorię ofiar wojny stanowią ludzie niemniej od fizycznych inwalidów upośledzeni i nieszczęśliwi. Są to upośledzeni umysłowo, ludzie umysłowo i nieuleczalnie chorzy. O ile inwalidztwo fizyczne jest stosunkowo łatwe do stwierdzenia i ustalenia jego przyczyn związanych z wojną, o tyle inwalidztwo umysłowe, ta może najcięższa choroba, która może dotknąć człowieka, jest często nieuchwytna, choć z zasady można powiedzieć, iż wywołane zostało wojną, jej przeżyciami, nieszczęściami i tragediami. Inwalida bez rąk czy nóg, sparaliżowany, niemowa, czy ociemniały żyje jednak w świecie naszych pojęć, radości i smutków, wlotów i upadków, które przeżywa razem z resztą społeczeństwa polskiego. Umysłowo chory żyje w zupełnie innym świecie, przestał panować nad swym rozumem i wolą, jest biedny, może biedniejszy od innych.

Na skutek wojny, powojennej tułaczki, rozproszenia w różnych obcych krajach wszyscy mamy stargane i osłabione nerwy. Umysłowo chorzy to ci spośród nas, którzy stracili równowagę umysłową w wyniku przeżyć i tragedii osobistych, rodzinnych, społecznych i ogólnonarodowych. Wiele czynników złożyło się na ich szaleństwo. Procent tych chorych jest znaczny, bez porównania większy, niż w normalnych warunkach życia we własnym kraju. A że nie zawsze można, najczęściej zaś nie można zaliczyć ich do kategorii inwalidów wojennych, uprawnionych do opieki finansowej ze źródeł brytyjskich, sytuacja ich tym bardziej zasługuje na pomoc i serdeczne poparcie.

Chorzy umysłowo przebywają przeważnie w szpitalach brytyjskich poza jednym chyba jedynym szpitalem w Tonbridge, w Kencie pod Londynem. A dla chorego umysłowo wiele, bardzo wiele znaczy polskie otoczenie, polska mowa wokoło i polskie twarze.

T. B.

**PINSZCZYŻNA**

Polesie jest krainą, jakiej nie ma podobnej w Europie. Jest to kraina błot i puszczy leśnych, uroczą w lecie, kiedy jest wielkim kobiercem drzew, krzewów, traw i pachnących ziół. Pomiedzy nielicznymi wyniosłościami rozciągają się równiny zupełnie płaskie, po których rzeki toczą leniwe wody. Lasy poleskie tworzą z błotami krajobraz pierwotny, w którym znalazło schronienie wiele roślin i zwierząt. Ponieważ działy wodne są niskie, za króla Stanisława Augusta połączono Prypć z Wisłą a tym samym Morze Czarne z Bałtykiem. Kanał Królewski i Kanał Ogińskiego spełniają ważne zadania komunikacyjne, będąc tanią drogą splawu drzewa oraz transportu towarów.

**SPLAW DRZEWA NA KANALE**

li ani o swej łączności ze społeczeństwem, ani o swych rodzinach w Kraju, ani o obowiązkach polskich. Rzecz zadziwiająca, a dość powszechnie znana, nawet inwalidzi bez rent, pozbawieni jakiegokolwiek pomocy, z groszowych swych oszczędności wysyłają paczki rodzinom w Polsce. Miesięczny zasiłek z Assistance Board wynosi dla nich około 29 szylingów. Z tego wy-

często opłacają składki w polskich organizacjach, placą na Skarb Narodowy... Nie trzeba wspominać, jakie wrażenie u tych ludzi wywołują wiadomości polityczne o tym, co się dzieje w polskim Londynie. Nie dziw, że wielu oświadcza, iż przestaje płacić na Skarb Narodowy...

**CZEGO POTRZEBA?**

Wśród wielorakich potrzeb dwie wysuwają się na plan pier-

wielkiego Domu Inwalidzkiego dla inwalidów samotnych, którym grozi pozbawienie opieki szpitalnej, jako nie wymagającym już dalszego leczenia a jednak niezdolnym do zorganizowania sobie życia o własnych siłach.

Sprawa pierwsza pozwoli gromadzić środki i rozprowadzać pomoc planowo oraz zapobiegnie korzystaniu przez niektó-





## TAJEMNICA

POWIEŚĆ



## SPOWIEDZI

JÓZEF SZPILMAN

39)

— Hm, a co pomoże w tej sprawie osoba zakrystiana? — zapytał oficjał. — O ile wiem, dotychczasowe pańskie poszukiwania stwierdziły tylko nieobecność jego w klasztorze podczas zbrodni.

— Istotnie, wydaje się to pewnikiem, że Loser kupił bilet do Marsylii w wieczór poprzedzający zabójstwo. Ale czy skorzystał z tego biletu? Gdzie zatrzymywał się w Marsylii w ów dzień 20 lutego? Co do tego i wielu innych wątpliwych rzeczy musiałby się wytłumaczyć i skonfrontować ze świadkami. Jeżeli on tylko symulował wyjazd, wtedy upadają dowody jego alibi, co gorzej, świadczą na jego niekorzyść. W jakimże bowiem celu użyłby tych wyrafinowanych pozorów, że wyjeżdża, jeżeli nie w celu ukrycia zabójstwa? Gdybym tylko mógł dowiedzieć możliwości, że w czasie zbrodni w klasztorze znajdował się zakrystian lub ktoś inny, obznajomiony z miejscowymi stosunkami, wtedy uwolnienie naszego nieszczęśliwego proboszcza byłoby prawie pewne.

— Zdaje mi się, że nasz przyjaciel ma słuszną — zauważył regens zwracając swój łagodny wzrok na oficjała, który zastanawiając się nad słowami adwokata obracał w palcach tabakierkę.

— Z pewnością i ja bym chciał, żeby mieć pod ręką tego zakrystiana. Ale jak pan myśli to przeprowadzić?

— Trzeba wy badać, gdzie on się znajduje. Szczęściem mamy jego fotografię, a nie trudno poznać twarz, znaczoną cięciem szabli. Widziano go w Marsylii, w jakiejś oberży, do której uczęszczają marynarze i przypuszczają, że wyjechał jednym z okrętów, które opuściły port mniej więcej w

czasie pomiędzy 22 a 26 lutego. Postarałem się o listę owych okrętów, których na szczęście nie było zbyt wiele. Trzeba by wysłać telegraficznie policji portowej rysopis tam, gdzie owe okręty miały wylądować i spytać, czy taka osoba nie wysiadła oraz prosić o wiadomość i wzięcie pod obserwację, gdyby ją zauważono. Stosownie do otrzymanej wiadomości, należało by wysłać następnym okrętem agentów, którzy by na miejscu przedsięwzięli dalsze, potrzebne kroki. Jednym słowem nie taję, że sprawa jest zawiązana i wymaga dużo czasu i pieniędzy.

Oficjał zażył tabaki i rzekł:

— Przypuśćmy, że agent znalazłby istotnie owego zakrystiana, powiedzmy w Nowym Jorku, albo w Rio de Janeiro: czy mógłby on go zmusić, żeby stawił się tu jako świadek? Gdyż chyba dobrowolnie nie uczyniłby tego, jeśli słuszne jest pańskie przypuszczenie, że to on zabójstwo popełnił!

— Nie można go zmusić do stawienia się na świadka, ale zręczny agent takie mu zastawi pułapki, że będzie mógł kazać go uwięzić jako podejrzanego o przestępstwo i my, a raczej sąd, któremu przedstawimy dowody, żądać powinien jego wydania. Muszę być otwartym i przyznać, że może nadaremnie będziemy się trudzić i wydawać pieniądze, ale wtedy przynajmniej możemy być spokojni, że uczyniliśmy wszystko, aby odwrócić niesprawiedliwy wyrok śmierci i ciężkie zgorznienie.

— Myślę, że moglibyśmy pomówić raz jeszcze z księdzem arcybiskupem i przedstawić mu motywy szanownego pana adwokata — mówił regens do swego towarzysza.

— A jak wysokie mają być według pańskich obliczeń koszta owych poszukiwań,

które, jak pan sam twierdzi, mogą być bezowocne? — zapytał oficjał obrońcy, nie zwracając uwagi na słowa towarzysza.

— Koszta? To jest trudne, a nawet niemożliwe naprzód określić. Zależy to od tego, gdzie i w jaki sposób odnajdziemy Losera. Być może, że wystarczy paręset franków, może kosztować to będzie tysiące, a nawet dziesiątki tysięcy. Dzielni agenci policyjni każą sobie dobrze płacić za usługi; do tego trzeba doliczyć koszta podróży itp. Trzeba wyznaczyć też jakąś nagrodę.

— Dziesiątki tysięcy! — zawołał oficjał. — I to wszystko na los szczęścia? Nie, księże regensie, tego ja nie mogę z czystym sumieniem proponować księdzu arcybiskupowi. Ksiądz wie, ile on wydaje ze swych dochodów na biedne klasztory, szpitale i misje. Teraz jeszcze buduje się seminarium dla chłopców. To jest niemożliwe. Nie możemy się w to wdawać.

— Czy nie można by zaproponować nowych składek pomiędzy konfratrami? — zapytał nieco nieśmiało regens.

Oficjał wzruszył ramionami i rzekł:

— Już pierwsza składka nie przyniosła wiele. Na ogół mają oni marne pensje, są niezamożni i muszą się jeszcze dzielić z biednymi. Jednakże czy nie można by żądać, aby sąd wyszukał i sprowadził na swój koszt owego świadka, w którym pan pokłada tak wielkie nadzieje?

— Oczywiście przedłożę to żądanie — odrzekł pan Meunier — obawiam się jednak, że na wniosek prokuratora sąd je odrzuci. Aby to uczynić, postara się sam o dowód alibi zakrystiana i obawiam się, że nas tym od razu wprowadzi w fatalne, a co najmniej nieprzyjemne położenie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

WIADOMOŚCI  
RADIOWE

Polski Biuletyn Radiowy, niezależny miesięcznik  
Informacyjny rok II, lipiec 1954, nr. 18.

## Nagrywanie dźwięków na taśmę

Aparat do nagrywania dźwięków (tape-recorder) staje się rzeczą dostępną, jeśli nie wszystkim to przynajmniej wielu osobom. Oto kilka danych, które mogą przekonać tych, którzy myślą inaczej. Na przykład największa w Europie wytwórnia radioodbiorników, niemiecka firma Grundig wypuściła na rynek światowy swój udoskonalony model TK9. Jego cena? — 68 funtów szterl., waga? — 28 funtów. Udoskonalenia z wcześniejszymi modelami: nagrywa na taśmę w obie strony, to znaczy z lewa w prawo i odwrotnie, przy czym przejście z górnej połowy taśmy na dolną następuje za naciśnięciem guzika. Tak więc posiadacz nie ma kłopotu ze zmianą rolek taśmy. Rolka o długości taśmy 850 stóp ang. daje dwa razy po 45 minut w odbiorze przy normalnej szybkości: tj. 3 i 3/4 cala na sekundę. Przyrząd działający automatycznie zatrzymuje

taśmę w momencie, gdy rolka dobiega końca. Licznik i wskaźnik znaczący przesuwająca się taśmę, a poruszany trybem wprost z motoru, pozwala na zlokalizowanie każdego słowa czy może nawet dźwięku. Tak zwane „magiczne oko” gwarantuje maksymalne warunki tak przy nagrywaniu jak i odtwarzaniu.

Nie jest to jednak przyrząd najtańszy w swej klasie, choć kto wie czy nie najlepszy. Inne firmy ofiarują aparaty tańsze i nie wiele jeśli w ogóle gorzej. Firma Truvox — £ 52, firma Tru-sound Lt. — £ 45 (model 1200B) i £ 52 (model 2250B). Firma o szumnej nazwie „Impresario” ofiaruje ładny model za 50 gwinei.

Jednym z najtańszych na rynku modeli jest model firmy Fisher Electronics Ltd. Aparat pracuje dwa razy półtorej godziny na jednej rolce taśmy, o wymiarach 15+12+7 cali i wadze

25 funtów, z wszystkimi właściwościami wyżej opisanego Grundiga, kosztuje 39 gwinei. Ten sam model z tym, że go sobie samemu trzeba zmontować według załączonego planu kosztuje tylko 33 gwineje. Cena tego ostatniego jest więc nie wiele większa od ceny dobrego radioodbiornika. Zwolnikom nagrywania nie na taśmie, lecz na drucie stalowym, co ma swoje u-

jemne i dodatnie strony, polecić można aparaty od £21 wzwyż.

Rynek jest po prostu zawałony różnymi aparatami. Zanim ich cena stanie się niebawem dostępna wszystkim, polecamy już dziś tym, których na to stać. Polowanie na dźwięki jest przynajmniej tak fascynujące, jak polowanie na motyle, wieloryby czy raki.

## Europejska wspólnota telewizyjna

Jak trudno połączyć osiem europejskich krajów nie we wspólnotę, lecz dorywczo w jeden system telewizyjny, niech świadczy o tym poniższa wzmianka. Aby umożliwić wymianę programów pomiędzy Anglią, Belgią, Danią, Francją, Holandią, Niemcami, Włochami i Szwajcarią co było pierwszą tego rodzaju imprezą, jeśli nie liczyć transmisji z uroczystości koronacyjnych w Anglii, musiano zainstalować przede wszystkim kilka przetworników (converter) a to z powodu braku jednolitego systemu linii w obrazie telewizyjnym. Na okres od 6 czerwca do 4 lipca, głównie aby spopularyzować telewizję, na czym zależy producentom, którzy tę imprezę zorganizowali, dozwolono więc na krążenie impulsów czy elektronów po kilku krajach i bez wizy. Angielska telewizja posługuje się systemem 819 lub 625 liniami kropek w obrazie. Ten lewostronny ruch drogowy zamieniono w Dover na 405 liniowy system. W Bredzie z kolei zamieniono tych 405 linii na 625, zaś w Paryżu na 819 dla niektórych, zaś dla

innych odbiorców pozostawiono 405. Jak na Francję te dwa systemy na tyle partii i bałaganu to nie za wiele. W Baden-Baden zamieniono obrazy składające się z 819 linii na 625-liniowe. Co do Szwajcarów, to do telewizyjnej wspólnoty na miesiąc przystąpili i stację wystawili w Jungfrau, aby umożliwić i sobie i innym transmisję.

Gdy stare polsko-niemieckie czy inne spory nie mogą zostać zlikwidowane, to wiadomo, że żyjemy przeszłością. Gdy zaś rzeczy nowe, jak telewizja powstają i przez granice tak ni by na wakacje na jeden miesiąc przetrza się obrazy, gdy nikt o całości nie dba, bo każdy cło nakłada na co może, — to gorzej. Entuzjastom mgławicowej federacji politycznej, kulturalnej i last but not least ekonomicznej, fakt, że tyle zachodu kosztowało połączenie nie krajów lecz 25 stacji telewizyjnych i nie na stałe, tylko na przeciąg trwania okresowej miłości zbratania, może dać wiele do myślenia.

L. R.







